

*Rebelianci, powstańcy, rewolucjoniści:
aktorzy niepaństwowi we współczesnych konfliktach
zbrojnych*

ADAM CIENCIARA

W 2012 roku światowe media oprócz informowania o kryzysie gospodarczym w państwach Unii Europejskiej, wyborach prezydenckich w Stanach Zjednoczonych oraz zmianie kierownictwa partyjnego w Chińskiej Republice Ludowej, wiele miejsca poświęciły działalności aktorów niepaństwowych: rebeliantów, rewolucjonistów oraz różnych grup terrorystycznych. Przez cały rok media donosiły o wojnie domowej w Syrii, wojnie w Afganistanie, kolejnym starciu Hamasu z Izraelem, rebelii ruchu M23 w Demokratycznej Republice Konga, oraz powstaniu Tuaregów i Islamistów w Mali. Zainteresowanie mediów wzbudziły także rozmowy pokojowe pomiędzy rządem Kolumbii a partyzantami z FARC, oraz odradzający się konflikt w Irlandii Północnej. Ten tylko pobieżny przegląd wydarzeń z 2012 roku wskazuje, jak istotnymi aktorami we współczesnych stosunkach międzynarodowych – a zwłaszcza współczesnych konfliktach zbrojnych i wojnach – są niepaństwowe grupy zbrojne.

Niepaństwowi aktorzy od zawsze brali udział w wojnach i różnego rodzaju konfliktach zbrojnych – wystarczy wspomnieć liczne rebelie chłopskie czy chociażby hiszpańską *guerillę* z okresu wojen napoleońskich. Obecnie jednak aktorzy niepaństwowi coraz częściej są główną stroną konfliktu. W niektórych przypadkach są nad wyraz licznie reprezentowani. Przykładowo, podczas wojny w Kaszmirze działało około 40, a zgodnie z niektórymi źródłami ponad 140, różnych ugrupowań zbrojnych¹. Ponadto wiele niepaństwowych grup zbrojnych charakteryzuje się dużą wytrzymałością i organizacyjną żywotnością. Wspomniany już FARC, czyli Rewolucyjne Siły Zbrojne Kolumbii, z różną intensywnością prowadzi działania zbrojne od prawie 50 lat. Niewiele krócej funkcjonuje działająca w Turcji Partia Pracujących Kurdystanu (PKK). Z kolei na Sri Lance Tamilskie Tygrysy (LTTE) zostały rozbite przez siły rządowe dopiero w 2009 roku, po ponad 30 latach wojny. Co więcej, niepaństwowi aktorzy zagrażają bezpieczeństwu nawet najsilniejszych państw, czego tragicznym dowodem były zamachy z 11 września 2001 roku. W powszechnej opinii niepaństwowi aktorzy zbrojni stali się jednym z głównych zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego w XXI wieku².

Analizując współczesne konflikty zbrojne, a zwłaszcza działalność niepań-

stwowych grup zbrojnych, nasuwają się co najmniej dwa pytania. Kim są niepaństwowi aktorzy zbrojni i co jest przyczyną powstawania takich grup? To ostatnie pytanie wydaje się najistotniejsze, ponieważ kryje się za nim nie tylko odpowiedź na pytanie o genezę niepaństwowych grup zbrojnych, ale także odpowiedź na pytanie o przyczyny wojen domowych, rewolucji oraz powstań.

Kim są niepaństwowi aktorzy zbrojni?

Zdefiniowanie kim lub czym są niepaństwowi aktorzy zbrojni następuje wielu problemów. W powszechnym użyciu są liczne terminy opisujące równie liczne rodzaje grup zbrojnych: rebelianci, powstańcy, rewolucjoniści, najemnicy, bojówkarze, terroryści czy partyzanci – to tylko kilka z nich. Dodatkowym problemem jest fakt, że wiele z powyższych określeń naznaczonych jest politycznie i emocjonalnie. Przykładowo: członkowie Free Syrian Army, konglomeratu różnych ugrupowań zbrojnych biorących udział w wojnie domowej w Syrii, w zachodnich mediach określani są mianem rebeliantów, powstańców lub rewolucjonistów. Reżim Baszara al-Asada nazywa ich terrorystami. Co więcej, nawet pomiędzy współpracującymi ze sobą w kwestiach bezpieczeństwa państwami Zachodu w wielu przypadkach nie ma zgodności, czy dana organizacja jest grupą terrorystyczną, czy nie.

Problem zdefiniowania zbrojnych aktorów niepaństwowych wcale nie jest prostszy w badaniach naukowych. Wielu autorów przyjmuje konkretne definicje grup niepaństwowych ze względu na potrzeby prowadzonych badań. Stąd też z łatwością można znaleźć dziesiątki różnych definicji grup terrorystycznych, ponadnarodowych organizacji przestępczych, ruchów rewolucyjnych czy organizacji partyzanckich³. Z kolei w pracach, w których podejmowana jest próba całościowego ujęcia fenomenu aktorów niepaństwowych, zaproponowane definicje są albo bardzo ogólne, albo nadmiernie rozbudowane. Za przykład rozbudowanej typologii aktorów niepaństwowych może posłużyć praca Meredith Sarkees oraz Franka Waymana, będąca częścią programu „Correlates of War”. Zgodnie z metodologią programu pośród aktorów niepaństwowych wyróżnia się jednostki geopolityczne, które kontrolują określone terytorium oraz jednostki nieterytorialne, które takiej kontroli nie sprawują. Pośród jednostek geopolitycznych wyróżnia się między innymi jednostki de facto suwerenne, lecz nie uznawane na scenie międzynarodowej (np. terytoria kontrolowane przez rebeliantów podczas wojny domowej); jednostki terytorialne, które nie posiadają suwerennego rządu, ale też nie są poddane zewnętrznej kontroli i w tym sensie są niepodległe (np. państwa upadłe); oraz terytoria zależne (kolonie, mandaty, terytoria okupowane). Pośród jednostek nieterytorialnych wyróżnia się przede

wszystkim niepaństwowym grupom zbrojnym oraz grupom niezbrojnym (np. międzynarodowe organizacje pozarządowe). Grupy zbrojne są dzielone ze względu na obszar, na którym działają (w ramach granic jednego państwa; ponad granicami kilku państw), stopień suwerenności czy też liczebność sił zbrojnych⁴. Co ciekawe, w typologii Sarkees i Waymana nie ma podziału według celów politycznych, czy motywacji aktorów. Przyjmuje się za to, że uczestnicy systemu międzynarodowego są aktorami politycznymi, czyli posiadają międzynarodowe cele polityczne (w tym między innymi dążenie do utworzenia państwa i dążenie do przetrwania), angażują się w międzynarodową działalność polityczną (np. w konflikty międzynarodowe, handel czy działalność organizacji międzynarodowych) lub podejmują działania polityczne, które mają międzynarodowe konsekwencje (np. wojny domowe)⁵.

Przykładem definicji mniej rozbudowanej, za to dużo bardziej ogólnej, jest definicja zaproponowana przez Claude'a Bruderleina, założyciela harwardzkiego „Program on Humanitarian Policy and Conflict Research”. Bruderlein podkreśla trzy elementy, które są wspólne dla różnych niepaństwowych grup zbrojnych. Po pierwsze, grupy takie muszą posiadać choćby podstawową strukturę dowodzenia. Po drugie, aktorzy niepańswowi stosują przemoc dla celów politycznych, co według Bruderleina oznacza, że aktorzy ci dążą do reorganizacji politycznych i prawnych podstaw społeczeństw, w których działają. I po trzecie, niepaństwowe grupy zbrojne nie podlegają kontroli władzy państwowej⁶. Pomimo dużego stopnia ogólności, powyższa definicja nie obejmuje niektórych rodzajów niepaństwowych grup zbrojnych. Można zwrócić uwagę chociażby na fakt, że nie wszystkie grupy dążą do reorganizacji zasad rządzących daną społecznością. Przykładowo, część klanów i plemion walczących w Afganistanie dąży do utrzymania, a nie zmiany *status quo*⁷.

Richard Shultz wraz z Andream Dew definiują niepaństwowe grupy zbrojne jako grupy, które swoją działalnością podważają władzę państwową i które dla realizacji własnych celów używają przemocy w niekonwencjonalny i asymetryczny sposób. Zatem to co łączy różnych niepaństwowych aktorów biorących udział we współczesnych konfliktach i wojnach, to nieregularny sposób prowadzenia działań zbrojnych oraz podważanie legitymacji państwa. Według autorów taka definicja obejmuje cztery rodzaje niepaństwowych aktorów zbrojnych: grupy powstańcze, organizacje terrorystyczne, bojówki oraz organizacje przestępcze⁸. Co oczywiste, definicja Shultza i Dew nie wyczerpuje wszystkich znamion działalności niepaństwowych aktorów zbrojnych. Jak dowodzi Diane Davis, nie wszystkie grupy zbrojne będą używać przemocy do podważania władzy państwowej. Dotyczy to zwłaszcza organizacji przestępczych, które w pierwszej kolejności będą dążyć do zabezpieczenia własnego rynku, sieci powiązań czy

przepływu dóbr – czyli tego, co stanowi o ich ekonomicznym przetrwaniu i jest źródłem zysku. Przemoc zatem nie będzie stosowana wyłącznie przeciwko instytucjom państwowym, ale także przeciwko konkurującym ze sobą grupom przestępczym. Według Davis, dla karteli narkotykowych z Brazylii czy Meksyku, przemytników z Centralnej i Południowowschodniej Azji czy bojówek ochraniających osiedla w Iraku i Pakistanie, państwo nie jest bezpośrednim celem ataków. Co więcej, grupy te niejednokrotnie współpracują z państwem bądź też działają za jego cichym przyzwoleniem⁹.

Związek pomiędzy działalnością niepaństwowych grup zbrojnych a państwem nie jest zatem tak oczywisty, jak sugerowałyby to definicja Shultza i Dew. Co prawda, znaczący odsetek grup niepaństwowych prowadzi działalność wymierzoną bezpośrednio w państwo i istniejący porządek prawny (np. Talibowie w Afganistanie, Al-Kaida w Iraku i Maghrebie, organizacje czeczeńskie w Rosji, Boko Haram w Nigerii, MILF na Filipinach), to jak zaznaczono wcześniej, wiele niepaństwowych grup zbrojnych działa we współpracy z państwem lub wręcz na jego zlecenie. Za przykład mogą posłużyć prywatne firmy wojskowe oraz najemnicy chętnie zatrudniani przez rządy, które mogą pozwolić sobie na taki wydatek¹⁰. Innym ciekawym przykładem jest ruch *Sons of Iraq* (SOI) – ugrupowanie kilku plemion sunnickich z irackiej prowincji Anbar, które w lecie 2006 roku zaproponowało współpracę wojskom amerykańskim w zwalczaniu swojego dotychczasowego sojusznika, Al-Kaidy (wydarzenie to często nazywane jest „Przebudzeniem w Anbar”)¹¹. Warto również podkreślić, że niepaństwowe grupy zbrojne niejednokrotnie walczą pomiędzy sobą, czego przykładem mogą być starcia pomiędzy Fatahem a Hamasem z 2007 roku o kontrolę nad Strefą Gazy, czy otwarta wojna pomiędzy dwoma kurdyjskimi partiami toczona w północnym Iraku w latach 1994-1995¹².

Ponadto, wiele grup niepaństwowych utrzymuje silne związki z zewnętrznymi mocodawcami (najczęściej państwami), którzy finansują zbrojną i polityczną działalność takich organizacji. Było to widoczne zwłaszcza w okresie zimnej wojny, kiedy oba supermocarstwa wspierały liczne partyzantki w Ameryce Południowej, Azji czy Afryce. Do dziś jest to stała praktyka w polityce państw, również tych o mniejszym potencjale. Przykładowo: rządy Rwandy i Ugandy są notorycznie oskarżane o wspieranie rebeliantów w Demokratycznej Republice Konga, zaś Iran o wspieranie Hezbollahu oraz Hamasu¹³. Relacje w takich związkach nie są wcale oczywiste, a otrzymująca wsparcie grupa niejednokrotnie potrafi zachować dużą niezależność od swojego mocodawcy i często działać wbrew jego interesom, o czym najlepiej świadczą skomplikowane relacje pomiędzy Pakistanem, a walczącymi w Afganistanie Talibami¹⁴. Interesującym przypadkiem jest również sytuacja, w której jedna grupa niepaństwowa

wspiera inną (za przykład mogą posłużyć Kurdowie z północnego Iraku, którzy szkolą i zbroją kurdyjskie bojówki z Syrii)¹⁵. Warto również wspomnieć, że niektóre grupy oprócz działań terrorystycznych, czy operacji zbrojnych, równoległe prowadzą szeroką działalność polityczną, jak chociażby Hezbollah, który jest nie tylko legalną, ale i istotną siłą na libańskiej scenie politycznej¹⁶. Co więcej, główne kryterium wyznaczania niepaństwowych grup zbrojnych – ich niepaństwowy charakter – nie zawsze jest przejrzyste. Organizacje takie jak Hamas w Strefie Gazy, FARC w Kolumbii, czy jeszcze do niedawna LTTE w Sri Lance kontrolują terytorium i zamieszkującą je ludność w podobny sposób, w jaki robi to państwo. Grupy te dostarczają usług publicznych, stanowią i egzekwują prawo, posiadają monopol na użycie siły, gwarantują bezpieczeństwo wewnętrzne i wreszcie zbierają podatki¹⁷.

Podsumowując: duża różnorodność niepaństwowych grup zbrojnych powoduje problemy w ich definiowaniu i kategoryzowaniu. Pomimo tego, aktorów tych łączy co najmniej kilka wspólnych elementów. Po pierwsze: niepaństwowi aktorzy zbrojni nie posiadają prawno-międzynarodowego statusu, jakim cieszą się państwa i nawet jeśli w wielu przypadkach zachowują się tak jak państwa (kontrolują terytorium i ludność), to na arenie międzynarodowej nie są za takie uznawane. Po drugie: grupy te stosują przemoc dla realizacji własnych celów politycznych i ekonomicznych. Po trzecie: niepaństwowi aktorzy zbrojni angażują się w walkę zarówno przeciwko państwu, jak i przeciwko innym grupom niepaństwowym. W wielu przypadkach grupy niepaństwowe współpracują z państwem bądź otrzymują od niego wsparcie. Po czwarte: niepaństwowe grupy zbrojne prowadzą nieregularne działania zbrojne, stosując partyzanckie metody walki oraz terroryzm. Wymienione cechy są charakterystyczne zarówno dla działających w Ameryce Łacińskiej karteli narkotykowych, kongijskich rebeliantów z ruchu M23, palestyńskiego Hamasu czy wreszcie Talibów walczących w Afganistanie.

Powstanie niepaństwowych grup zbrojnych

Pytania dlaczego wybuchają wojny domowe oraz dlaczego powstają niepaństwowe grupy zbrojne, są przez badaczy sprowadzane do bardziej podstawowego problemu: dlaczego ludzie ryzykują swoje życie, wszczynając bądź przyłączając się do rebelii? Dlaczego zakładają grupy zbrojne lub przystępują do nich, pomimo oczywistego ryzyka z tym związanego? W literaturze przedmiotu można znaleźć co najmniej trzy grupy teorii odpowiadających na powyższe pytania¹⁸. Teorie deprivacji, często nazywane z języka angielskiego teoriami *grievances*¹⁹, zakładają, że ludzie tworzą grupy zbrojne, przyłączają się do rewolucji bądź rozpoczynają wojny domowe, ponieważ pozbawieni są środków do życia, fun-

damentalnych praw, lub innych dóbr, które w ich przekonaniu im się należą. Druga grupa teorii opiera się na znanym w naukach społecznych modelu racjonalnego aktora. Teorie te zakładają, że przyłączenie się do grupy zbrojnej jest racjonalnym wyborem, ponieważ działalność takich grup przynosi wymierne korzyści. Innymi słowy: jednostce bardziej opłaca się przyłączenie do rebelii niż – mówiąc przenieśnię – pozostanie w domu. Część tego typu teorii nazywana jest teoriami chciwości (*greed theories*), ponieważ zakładają one, że główną motywacją jednostki do przyłączenia się do grupy zbrojnej jest motywacja finansowa. Trzecia z grup – teorie ruchów społecznych – podkreśla szerszy kontekst społeczny, w jakim poszczególne jednostki decydują się o wszczęciu lub przyłączeniu się do rebelii. Według tego podejścia na decyzję jednostki wpływa gęsta sieć powiązań społecznych, w ramach której jednostka funkcjonuje. Co więcej, badając przyczyny wybuchu wojen domowych należy koncentrować się nie tyle na jednostkowych motywacjach (poczucie niesprawiedliwości *vs.* chciwość), ale na powiązaniach społecznych (związkach klasowych, etnicznych, klanowych, plemiennych *etc.*)

Deprywacja

Teorie deprywacji można podzielić na te, które podkreślają rolę deprywacji politycznej i te podkreślające znaczenie deprywacji ekonomicznej²⁰. W pierwszym przypadku za przyczynę wojen domowych uznaje się pozbawienie konkretnej części społeczeństwa dostępu do władzy i wpływu na decyzje polityczne. Wybuch wojny jest bardziej prawdopodobny, jeżeli deprywacja polityczna pokrywa się z podziałami etnicznymi²¹. Ludzie wywodzący się z uciskanej grup etnicznej mogą chwycić za broń po to, by odłączyć się od państwa, w którym stanowili dyskryminowaną mniejszość, przejąć w nim władzę, wywalczyć większą autonomię, bądź po prostu zemścić się na wrogiej grupie. W przypadku teorii deprywacji ekonomicznej naukowcy doszukują się powiązań pomiędzy ubóstwem i nierównością w dochodach, a wybuchem wojny domowej, rewolucji czy rebelii²².

Jak zauważają Michael Doyle i Nicholas Sambanis, wyniki badań empirycznych zdają się potwierdzać tezę, że ubóstwo zwiększa prawdopodobieństwo wybuchu wojny domowej²³. Pomimo tego, teza ta jest często podważana. Wskazuje się między innymi, że co prawda wojny domowe i rewolucje wybuchają najczęściej w biednych krajach, to jednak nie wszystkie biedne kraje doświadczyły wojny domowej lub rewolucji. Problem ten częściowo rozwiązuje prosty model wojny domowej zaprezentowany przez Nilsa Gleditscha, Håvarda Hegre oraz Håvarda Stranda. Zgodnie z nim, żeby wojna wybuchła rebelianci muszą posiadać zarówno odpowiednią motywację (powód do wszczęcia powstania – np.

deprywację polityczną i/lub ekonomiczną) jak i odpowiednie możliwości (np. niekontrolowaną przez rząd prowincję, która może stać się zapleczem dla rebelii). Według wymienionych autorów wybuch wojny domowej jest najbardziej prawdopodobny nie tyle w biednych państwach, co w państwach niestabilnych politycznie²⁴. Gleditsch, Hegre i Strand dowodzą, że wybuch wojny jest najbardziej prawdopodobny w państwach semi-demokratycznych i semi-autorytarnych. W sprawnie funkcjonujących autorytaryzmach wybuch wojny domowej jest mało prawdopodobny, bo choć potencjalni rebelianci mają wiele powodów, by rozpocząć powstanie, to totalitarna kontrola jaką posiada rząd, ogranicza ich możliwości praktycznie do zera. Z kolei w rozwiniętych demokracjach wojna domowa jest mało realna, ponieważ istnieje względnie niewiele powodów, dla których potencjalni rebelianci mogliby chwycić za broń. Nawet jeżeli pojawiają się takie powody, system demokratyczny posiada instytucje, które są w stanie kanalizować postulaty potencjalnych rebeliantów i włączać je do legalnego i pokojowego dyskursu politycznego²⁵.

Teza, że ubóstwo jest najlepszym wyjaśnieniem przyczyn wybuchu wojen domowych została podważona również przez Willa Moore'a, Ronniego Lindströma oraz Valerie O'Regan. Zwracają oni uwagę, że pauperyzacja społeczeństwa, narastanie nierówności w dochodach, czy w dostępie do ziemi, są najczęściej procesami długoletnimi i trudno uchwytynymi. Z kolei, rewolucje, rebelie i powstania są wydarzeniami nagłymi. Innymi słowy, sytuacja ekonomiczna konkretnej grupy nie ulega zmianom z miesiąca na miesiąc²⁶. Trudno więc zatem wieloletnim ubóstwem wytłumaczyć wybuch rebelii w konkretnym roku. Problem ten zdaje się rozwiązywać teoria zaproponowana przez Jamesa Daviesa w latach 60. XX wieku, a przypomniana niedawno w kontekście Arabskiej Wiosny. Davies zakłada, że wybuch rewolucji jest najbardziej prawdopodobny nie tyle w najbiedniejszych krajach, ale w krajach, gdzie po dłuższym okresie rozwoju gospodarczego i społecznego następuje nagłe załamanie gospodarcze, a z nim spadek poziomu życia. Teoria przyjmuje, że wraz ze wzrostem gospodarczym i polepszaniem materialnego statusu ludzi rosną także ich oczekiwania wobec najbliższej przyszłości. Co zrozumiałe, rzeczywistość nigdy nie pokrywa się z tymi oczekiwaniami, ale jeżeli różnica pomiędzy tym „co ludzie dostają, a tym co chcą dostać” nie jest duża, wówczas prawdopodobieństwo rewolucji jest niewielkie. Jeżeli jednak w wyniku nagłego kryzysu gospodarczego, stopa życiowa drastycznie obniży się, wówczas prawdopodobieństwo wybuchy rewolucji staje się znacznie wyższe. Dzieje się tak dlatego, ponieważ różnica pomiędzy oczekiwaniami rozbudzonymi kilkuletnim wzrostem, a rzeczywistością kryzysu gospodarczego jest zbyt duża do zaakceptowania przez znaczącą część ludności²⁷. Tym samym ludzie ci stają się bardziej skłonni do ryzykowania własne-

go życia i tworzenia lub wstępowania do grup rewolucyjnych czy rebelianckich. Teoria ta jednak nie jest pozbawiona słabych punktów. David Mason zauważa, że nie wszystkie kryzysy gospodarcze – nawet te największe – prowadzą do wybuchu wojny domowej lub rewolucji. Najlepszym tego przykładem jest wielka depresja lat 30. XX wieku, która dotknęła Stany Zjednoczone po latach społecznego i gospodarczego rozwoju, a która – jak wiemy – nie doprowadziła tam do wybuchu rewolucji. Co więcej, teoria Daviesa nie tłumaczy, dlaczego ludzie nie mieliby dostosować się do nowych, kryzysowych warunków życia, redukując własne oczekiwania²⁸.

Racjonalny wybór

Druga grupa teorii wyjaśniających wybuch wojen domowych, oraz powstawanie niepaństwowych grup zbrojnych, opiera się na modelu racjonalnego aktora. Teorie te zakładają, że wojna może przynieść pewne korzyści. Tym samym racjonalne jednostki mogą uznać, że przyłączenie się do rebelii jest dla nich opłacalne. Tu pojawia się jednak problem kolektywnego działania zidentyfikowany już w latach 60. ubiegłego wieku przez Mancura Olsona²⁹. Działanie większej grupy osób może przynieść korzyści całej populacji, niezależnie od tego, czy wszyscy brali w nim udział. Przykładem może być obalenie tyrana, wprowadzenie demokracji i sprawiedliwsza redystrybucja dóbr. Problem polega na tym, że jeżeli działanie kolektywne przynosi korzyści wszystkim, to koszty w postaci zainwestowanego czasu i środków ponoszone są indywidualnie. Oznacza to, że najlepszą indywidualną strategią jest „pozostanie w domu i pozwolenie, by inni pracowali na rzecz wspólnego dobra” – innymi słowy, *free riding*, bądź po prostu jazda na gapię³⁰. Problem *free riderów* jest najbardziej widoczny w kontekście wojny domowej, gdzie ryzyko jest najwyższe – można zginąć, zostać ciężko rannym, trafić do więzienia. Racjonalne jednostki nie powinny zatem wszczynać rewolucji, przyłączać się do rebelii lub zakładać niepaństwowe grupy zbrojne.

Według Olsona rozwiązaniem problemu kolektywnego działania są tzw. bodźce selektywne, czyli dobra dostępne tylko i wyłącznie dla uczestników działania. Racjonalne jednostki uczestniczą zatem w działaniu, pomimo ryzyka i kosztów z tym związanych, ponieważ uczestnictwo przynosi im korzyści niedostępne dla *free riderów*. Bodźce selektywne mogą mieć różny charakter. Mogą być dostępne jeszcze w trakcie działania (np. grupa zbrojna oferuje ochronę przed oddziałami rządowymi tylko członkom grupy i ich rodzinom), bądź też po zakończeniu działania (np. w skład nowego rządu wejdą tylko ci, którzy brali udział w rewolucji)³¹. Bodźce selektywne w postaci ochrony ze strony grupy zbrojnej czy gratyfikacji finansowej z pewnością rozwiązują problem rekrutacji do grupy, jed-

nak nie wyjaśniają sposobu w jaki grupa powstała. Warto pamiętać, że początki większości organizacji rewolucyjnych, lub innych grup zbrojnych, nie są łatwe. Grupy takie najczęściej nie posiadają jeszcze środków, by móc dostarczać potencjalnym członkom bodźców selektywnych. Co więcej, początkowa słabość grupy oznacza, że ryzyko porażki jest największe, a ewentualne zwycięstwo bardzo odległe. W jaki sposób zatem rozwiązywany jest problem kolektywnego działania? Odpowiadając na to pytanie Doug Van Belle wprowadza do dyskursu pojęcie „dóbr przywódczych” (*leadership goods*), czyli korzyści dostępnych nie dla wszystkich uczestników organizacji, ale wyłącznie dla jej przywódców i założycieli³². Podobnie jak bodźce selektywne, dobra przywódcze mogą być dostępne zarówno w trakcie działania (np. wpływ na politykę grupy i czerpanie największych zysków z jej działalności), jak i po jego zakończeniu (np. ktoś nie zostanie ministrem w nowym rządzie, jeżeli nie był założycielem organizacji rewolucyjnej). Co ciekawe, w niektórych przypadkach dobra przywódcze mają charakter dziedziczny. Przykładem tego mogą być Chiny, gdzie olbrzymie wpływy polityczne zachowali potomkowie niegdysiejszych przywódców komunistycznej partyzantki i ojców-założycieli Chińskiej Republiki Ludowej³³.

Zdaniem niektórych badaczy problem zainicjowania kolektywnego działania (kto rozpocznie ryzykowną działalność, kiedy nie ma jeszcze bodźców selektywnych?), jest stosunkowo łatwy do rozwiązania. Jak zauważają Stathis Kalyvas i Matthew Kocher, „na świecie nie brakuje Che Guevar, skłonnych do rozpoczęcia rebelii”³⁴. Innymi słowy, problem kolektywnego działania rozwiązywany jest przez weberowskiego charyzmatycznego lidera, lub też atrakcyjną ideologię, która stanie się motywacją dla uczestników działania³⁵. Kalyvas i Kocher zwracają również uwagę na koszty *free ridingu*. Powszechnie uznaje się, że koszty i ryzyko podczas wojny domowej ponoszą jedynie uczestnicy działania, to jest członkowie grup zbrojnych. Osoby, które nie przyłączyły się do rebelii czy rewolucji, takich kosztów nie ponoszą, a tym samym idealnie wpisują się w kategorię *free riderów*. Kalyvas i Kocher dowodzą jednak, że w przypadku wojny domowej nieuczestniczenie w działaniu może być równie, jeżeli nie bardziej ryzykowne, niż przyłączenie się do grupy zbrojnej. Przykładowo: grupy zbrojne zapewniają schronienie dla swoich członków, ostrzegają ich przed atakiem, dostarczają żywność oraz szkołę jak przetrwać w trudnych warunkach. W wielu przypadkach, zwłaszcza w wojnach domowych w Afryce, przyłączenie się do grupy zbrojnej było jedynym sposobem na uniknięcie głodu nękającego pozostałą część ludności³⁶. Stąd też autorzy badania wysuwają wniosek, że wiele osób przyłącza się do rebelii „nie pomimo ryzyka, ale po to, by tym ryzykiem lepiej zarządzać”³⁷. Tym samym, decyzja jednostek o przystąpieniu do grupy zbrojnej jest decyzją racjonalną, co z kolei rozwiązuje problem kolektywnego dzia-

łania. Teza Kalyvasa i Kochera znajduje częściowe potwierdzenie w badaniach Jocelyn Viterny, która badała motywację kobiet, przystępujących do partyzantki w czasie wojny domowej w Salwadorze w latach 80. Według autorki część kobiet wstępujących w szeregi Frontu Wyzwolenia Narodowego im. Farabunda Martíego (FMLN), zrobiła to z powodu represji rządu. Partyzanci zaś byli jedyną grupą mogącą zagwarantować względne bezpieczeństwo przed atakiem oddziałów rządowych. Viterna nazywa te kobiety „opornymi partyzantkami” (*reluctant guerrillas*), ponieważ ich motywacje nie były natury politycznej czy ekonomicznej. Przyłączyły się one do rebelii, ponieważ wojna „nie pozostawiła im żadnej innej opcji”³⁸.

Część teorii opartych na modelu racjonalnego aktora często określana jest mianem „teorii chciwości”, ponieważ zakładają one, że motywacja ludzi przystępujących do grup zbrojnych ma charakter przede wszystkim ekonomiczny³⁹. Innymi słowy, ludzie przyłączają się do rebelii, ponieważ wojna przynosi wymierne zyski finansowe. Paul Collier i Anke Hoeffler dowodzą na przykład, że wybuch rebelii jest najbardziej prawdopodobny w biednych państwach, w których dostępne są dobra łatwo zbywalne i przynoszące duże zyski, takie jak narkotyki czy kamienie szlachetne⁴⁰. Handel takimi towarami pozwala finansować działalność grupy zbrojnej, dostarczając jej nie tylko niezbędnych środków na zakup broni, ale także środków potrzebnych do opłacania członków grupy – czyli do dostarczania bodźców selektywnych. Ponadto, możliwość szybkiego wzbogacenia się wyjaśnia motywację wielu przywódców i założycieli niepaństwowych grup zbrojnych – jest tym, co Van Belle nazywa dobrami przywódczymi. Zyski płynące z handlu narkotykami tłumaczą siłę takich grup jak Świetlisty Szlak w Peru czy FARC w Kolumbii. Z kolei handel diamentami stanowił źródło finansowania rebelii RUFu w Sierra Leona, UNITY w Angoli oraz licznych grup w Demokratycznej Republice Konga⁴¹.

Sieci społeczne

Teorie ruchów i sieci społecznych nie odrzucają modelu racjonalnego aktora oraz nie lekceważą problemu kolektywnego działania. Zwolennicy tych teorii podkreślają jednak, że racjonalne jednostki nie podejmują decyzji o przyłączeniu się do działania lub „pozostaniu w domu” w całkowitym oderwaniu od więzi społecznych⁴². Co więcej, więzi te tworzą trwałe sieci, struktury i instytucje społeczne, które umożliwiają przezwycięzenie problemu kolektywnego działania. Każda z takich sieci czy instytucji posiada gamę środków, za pomocą których potrafi przekonać jednostki do wspólnego działania, nawet wtedy, gdy bra-

kuje bodźców selektywnych⁴³. Przykładem dobrze obrazującym działanie sieci społecznych jest wspomniane już wcześniej „Przebudzenie w Anbar”⁴⁴. Decyzja o zmianie zachowania sunnickich plemion (zerwanie sojuszu z Al-Kaidą i rozpoczęcie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi), została podjęta przez przywódców plemiennych, zaś szeregowi członkowie posłusznie wykonali polecenie szejków. Decyzja poszczególnych jednostek o przyłączeniu się do SOI (zbrojnego ugrupowania plemion z Anbar), podyktowana była przede wszystkim przynależnością klanową i plemienną. Nie była więc wynikiem chłodnej kalkulacji dokonanej przez każdą z jednostek z osobna. Innymi słowy, wydarzenia z Anbar kształtowane były bardziej przez logikę życia w plemieniu, niż logikę modelu racjonalnego aktora. By zrozumieć zatem zachowanie wielu niepaństwowych grup zbrojnych funkcjonujących dziś w takich krajach jak Somalia, Jemen, Irak, Afganistan czy Pakistan należy zrozumieć wpieryw specyficzną kulturę klanów i plemion⁴⁵.

Jeżeli klany i plemiona należą do tradycyjnych instytucji społecznych, to portale społecznościowe są ich najnowszą odmianą. Podczas Arabskiej Wiosny wielu młodych ludzi uczestniczących w masowych protestach w Kairze czy Tunisie komunikowało się ze sobą za pomocą portali społecznościowych. W tym samym czasie w zachodnich mediach oraz Internecie zaczęto pisać o rewolucjach nowego rodzaju („rewolucjach 2.0”), w których dyktatorów obalają *Tweeter*, *Facebook* i inne portale społecznościowe. W wielu opracowaniach naukowych nowe media zaczęły być przedstawiane jako kluczowy element umożliwiający społeczną mobilizację⁴⁶. Innymi słowy, stały się narzędziem służącym do rozwiązywania problemu kolektywnego działania. Jednak nie wszyscy są podobnego zdania. Publicysta *New Yorker*a, Malcolm Gladwell, przywołuje wypowiedź jednego z bardziej znanych badaczy ruchów społecznych – Douga McAdama. Według McAdama działalność społeczna obarczona wysokim ryzykiem wymaga bardzo silnych więzi międzyludzkich – czyli tego, czego – zdaniem Gladwella – ani *Facebook*, ani *Tweeter* nie są w stanie zbudować⁴⁷.

Dyskusja o wpływie nowych mediów na sposoby społecznej mobilizacji w żadnym wypadku nie jest zakończona. Wydarzenia z Syrii, gdzie masowe protesty podobne do tych z Egiptu i Tunezji przerodziły się w krwawą wojnę domową pokazują, że nie we wszystkich wypadkach nowe media są w stanie przynieść zwycięstwo rewolucjonistom. Jeżeli nawet *Tweeter* obalił Mubaraka w Egipcie, to nie udało mu się to z Asadem w Syrii. Nie widząc szansy na pokojowe obalenie reżimu, Syryjczykom nie pozostało nic innego, jak zorganizować się w zbrojne grupy niepaństwowe i przemocą doprowadzić do zmiany.



W 2011 roku na 37 toczących się konfliktów zbrojnych, 36 miało charakter konfliktów wewnątrzpaństwowych, czyli konfliktów pomiędzy rządem a niepaństwową grupą zbrojną⁴⁸. Przywołana statystyka nie jest ani anomalią, ani zaskoczeniem. Liczba wojen i konfliktów domowych od co najmniej 50 lat systematycznie wzrasta w stosunku do liczby wojen międzypaństwowych⁴⁹. Tym samym zmianie ulega charakter współczesnych wojen. To co kiedyś nazywane było „nowymi wojnami”⁵⁰ jest obecnie codziennością współczesnych pól walki. Stałym elementem tego krajobrazu są z kolei niepaństwowe grupy zbrojne. Żeby zatem zrozumieć naturę wojen XXI wieku, należy poznać charakter niepaństwowych grup zbrojnych. Żeby zaś móc skutecznie rozwiązywać współczesne konflikty, należy wiedzieć, co kieruje ludźmi ryzykującymi własne życie w różnego rodzaju rebeliach, powstaniach i rewolucjach. Przedstawione w niniejszym artykule teorie w różny sposób odpowiadają na to samo pytanie. Która z odpowiedzi jest prawdziwa? Prawdopodobnie każda po części. Niepaństwowe grupy zbrojne powstają bowiem w wyniku splotu wielu okoliczności: deprywacji politycznej, ubóstwa, żądzy zysku czy istnienia odpowiednich instytucji społecznych.

PRZYPISY

1. *Uppsala Conflict Data Program*, UCDP Conflict Encyclopedia: www.ucdp.uu.se/database, Uppsala University, z dn. 21.01.2013; M.R. Sarkees, F.W. Wayman, *Resort to War 1816-2007*, Washington 2010, s. 453-454.
2. Zob. R.H. Shultz, D. Farah, I.V. Lochard, *Armed Groups: A Tier-One Security Priority*, U.S. Air Force Academy Institute for National Security Studies, INSS Occasional Paper 57, 2004; P. Williams, *Strategia dla Nowego Świata: zwalczanie terroryzmu i transnarodowej przestępczości zorganizowanej*, [w:] J. Baylis, J. Wirtz, C.S. Gray, E. Cohen, *Strategia we współczesnym świecie*, Kraków 2009; M. Madej, *Zagrożenia asymetryczne bezpieczeństwa państw obszaru transatlantyckiego*, Warszawa 2007; B.R. Posen, *The Struggle against Terrorism: Grand Strategy, Strategy, and Tactics*, „International Security” vol. 26, no. 3 (December 2001), s. 39-55; R.M. Gates, „A Balanced Strategy: Reprogramming the Pentagon for a New Age”, „Foreign Affairs” vol. 88, no. 1 (January-February 2009) s. 28-40. Por. M. Zenko, *Clear and Present Safety*, „Foreign Affairs” vol. 91, no. 2 (March-April 2012), s. 79-93; J. Mueller, *Overblown: How Politicians and Terrorism Industry Inflate National Security Threats, and Why We Believe Them*, New York 2006.
3. Zob. B. Hoffman, *Inside Terrorism*, New York 1998; M.R. Berdal, M. Serrano

- [red.], *Transnational Organized Crime and International Security: Business As Usual?*, Boulder 2002; J. DeFrozo, *Revolutions and Revolutionary Movements*, Boulder 2011; J.M. Weinstein, *Inside Rebellion: The Politics of Insurgent Violence*, Cambridge 2006.
4. M.R. Sarkees, F.W. Wayman, op.cit., s. 26-32.
 5. Ibidem, s. 27.
 6. C. Bruderlein, *The Role of Non-state Actors in Building Human Security*, Centre for Humanitarian Dialogue, Geneva 2000, s. 8-9.
 7. R.H. Shultz, D. Farah, I.V. Lochard, op.cit., s. 15.
 8. R.H. Shultz, A.J. Dew, *Insurgents, Terrorists and Militias. The Warriors of Contemporary Combat*, New York 2006, s. 10.
 9. D.E. Davis, *Non-State Armed Actors, New Imagined Communities, and Shifting Patterns of Sovereignty and Insecurity in the Modern World*, „Contemporary Security Policy” vol. 30, no. 2. (2009), s. 222.
 10. Zob. P.W. Singer, *Corporate Warriors. The Rise of the Privatized Military Industry*, Ithaca-London 2007.
 11. Więcej na temat *Sons of Iraq* oraz tzw. *Przebudzenia w Anbar* zob.: A. Long, *The Anbar Awakening*, „Survival” vol. 50, no. 2 (April-May 2008), s. 67-94; M. Wilbanks, E. Karsh, *How the «Sons of Iraq» Stabilized Iraq*, Middle East Quarterly vol. 17, no.4 (Fall 2010), s. 57-70; S. Biddle, J.A. Friedman, J.N. Shapiro, *Testing the Surge*, „International Security” vol. 37, no. 1 (Summer 2012), s. 7-40.
 12. Więcej na temat walk pomiędzy rebeliantami zob.: H. Fjelde, D. Nilsson, *Rebels against Rebels: Explaining Violence between Rebel Groups*, „Journal of Conflict Resolution”, vol. 56, no. 4, August 2012, s. 604-628; na temat konfliktu pomiędzy Fatah a Hamasem zob.: *International Crisis Group, After Gaza*, „Middle East Report” no. 68 (02.08.2007); J. Schanzer, *Hamas vs. Fatah: The Struggle for Palestine*, New York 2008; na temat wojny pomiędzy partiami kurdyjskimi: M.M. Gunter, *The KDP-PUK Conflict in Northern Iraq*, „Middle East Journal” vol. 50, no. 2 (Spring 1996), s. 224-241.
 13. Na temat powodów, dla których państwa decydują się na wsparcie niepaństwowych grup zbrojnych zob.: Z. Maoz, B. San-Akca, *Rivalry and State Support of Non-State Armed Groups (NAGs), 1946-2001*, „International Studies Quarterly” vol. 56, no. 4 (December 2012), s. 720-734.
 14. O trudnych relacjach pomiędzy Pakistanem a Talibami pisze Ahmed Rashid w swoich dwóch pracach: A. Rashid, *Taliban: The Power of Militant Islam in Afghanistan and Beyond*, London 2000; A. Rashid, *Descent into Chaos: The U.S. and the Disaster in Pakistan, Afghanistan and Central Asia*, New York 2009.
 15. T. Arango, *Kurds to Pursue More Autonomy In a Fallen Syria*, „The New York Ti-

- mes” 29.09.2012; J.R. Hiltermann, *Revenge of the Kurds*, „Foreign Affairs” vol. 91, no. 6 (November-December 2012), s. 16-22; International Crisis Group, *Syria's Kurds: A Struggle Within a Struggle*, „Middle East Report” no. 136 (22.01.2013).
16. Zob. np. R. Ożarowski, *Hezbollah w stosunkach międzynarodowych na Bliskim Wschodzie*, Gdańsk 2011.
17. C. Bruderlein, A. Clapham, K. Krause, M.M. Ould Mohamedou, *Transnational and Non-State Actors: Issues and Challenges*, Program On Humanitarian Policy and Conflict Research, Cambridge, MA 2007, s. 1.
18. T.D. Mason, *The Evolution of Theory on Civil War and Revolution*, [w:] M.I. Midlarsky, *Handbook of War Studies III: The Intrastate Dimension*, Ann Arbor 2009, s. 70.
19. Jest to trudno przekładalne słowo na język polski – odnosi się do silnego poczucia niesprawiedliwości, żalu lub upodlenia.
20. M. Humphreys, J.M. Weinstein, *Who Fights? The Determinants of Participation in Civil War*, „American Journal of Political Science” vol. 52, no. 2 (April 2008), s. 440.
21. D.L. Horowitz, *Ethnic Groups in Conflict*, Berkley [1985] 2000. Nowszy przegląd teorii dotyczących konfliktów etnicznych zob.: K. Cordel, S. Wolff, *Ethnic Conflict: Causes, Consequences, Responses*, Cambridge 2010, s. 23-76.
22. E.N. Muller, M. Seligson, *Inequality and Insurgency*, „American Political Science Review” vol. 81, no. 2 (June 1987), s. 425-451; J.D. Fearon, D.D. Laitin, *Ethnicity, Insurgency, and Civil War*, „American Political Science Review” vol. 97, no. 1 (February 2003), s. 75-90; P. Collier, V.L. Elliot, H. Hegre, A. Hoeffler, M. Reynal-Querol, N. Sambanis, *Breaking the Conflict Trap: Civil War and Development Policy*, Oxford 2003; F. Stewart [red.], *Horizontal Inequalities and Conflict: Understanding Group Violence in Multiethnic Societies*, New York 2008.
23. M.W. Doyle, N. Sambanis, *Making War and Building Peace: United Nations Peace Operations*, Princeton 2006, s. 34.
24. N.P. Gleditsch, H. Hegre, H. Strand, *Democracy and Civil War*, [w:] M.I. Midlarsky, op.cit., s. 155. Zob. również: J.D. Fearon, D.D. Laitin, op.cit.
25. N.P. Gleditsch, H. Hegre, H. Strand, op.cit., s. 160-163; por. J.R. Vreeland, *The Effect of Political Regime on Civil War: Unpacking Anocracy*, „Journal of Conflict Resolution”, vol. 52, no. 3 (June 2008), s. 401-425.
26. W.H. Moore, R. Lindström, V. O'Regan, *Land Reform, Political Violence, and the Economic Inequality – Political Conflict Nexus: A Longitudinal Analysis*, „International Interactions”, vol. 21, no. 4 (1996), s. 335-363, za: T.D. Mason, op.cit., s. 72.

27. J.C. Davies, *Toward a Theory of Revolution*, „American Sociological Review”, vol. 27, no. 1 (February 1962), s. 5-19.
28. T.D. Mason, op.cit., s. 73.
29. M. Olson, *The Logic of Collective Action: Public Goods and the Theory of Groups*, Cambridge 1965.
30. S.N. Kalyvas, M.A. Kocher, *How 'Free' Is Free Riding in Civil Wars? Violence, Insurgency, and the Collective Action Problem*, „World Politics”, vol. 59, no. 2 (January 2007), s. 180.
31. W przypadku drugiego rodzaju korzyści jednostka nigdy nie ma pewności, czy zostaną one zrealizowane. Po pierwsze, zwycięstwo nie zawsze jest pewne, a po drugie grupa nie zawsze może dać gwarancję, że po zwycięstwie tylko jej członkowie „będą zostawać ministrami”. Z kolei, dobra dostępne podczas działania (np. żołd wypłacany partyzantom) realizowane są od razu, niezależnie od końcowego efektu działania. Można zauważyć, że jeżeli grupa rośnie w siłę i jest bliska ostatecznego zwycięstwa, jej szeregi będą powiększać się o członków liczących na korzyści dostępne już po zwycięstwie (ludzi liczących na „zostanie ministrami”). Kiedy jednak grupa słabnie, zmniejszają się również jej możliwości w dostarczaniu codziennych bodźców selektywnych („żołd dla partyzantów”). To prowadzić może do dezercji i spadku liczebności grupy.
32. D.A. Van Belle, *Leadership and Collective Action: The Case of Revolution*, „International Studies Quarterly”, vol. 40, no. 1 (March 1996), s. 107-132, za: T.D. Mason, op.cit., s. 75.
33. Najbardziej znanym przykładem jest obecny sekretarz generalny KPCh, Xi Jinping, syn Xi Zhongxun jednego z przywódców komunistycznej partyzantki w latach 30. XX wieku. Więcej na temat chińskiej arystokracji (tzw. „chińskich książątek”) zob. np.: D. Barboza, S. LaFraniere, *China 'Princelings' Using Family Ties to Gain Riches*, „The New York Times” 18.05.2012; I. Johnson, *Dynasty of Different Order is Reshaping China*, „The New York Times”, 14.11.2012; M. Kruczkowska, *Nowi właściciele Chin*, „Gazeta Wyborcza”, 29.12.2012.
34. S.N. Kalyvas, M.A. Kocher, op.cit., s. 182
35. Warto w tym miejscu zauważyć, że znacząca liczba współczesnych grup zbrojnych, to ugrupowania islamistyczne. Z kolei w XX wieku, a zwłaszcza w okresie zimnej wojny, działalność wielu grup zbrojnych motywowana była komunizmem.
36. S.N. Kalyvas, M.A. Kocher, op.cit., s. 187.
37. Ibidem, s. 183.
38. J.S. Viterna, *Pulled, Pushed and Persuaded: Explaining Women's Mobilization into*

- the Salvadoran Guerrilla Army*, „American Journal of Sociology”, vol. 112, no. 1 (July 2006), s. 24. Według Viterny pozostałe kobiety przystępowały do FMLN, ponieważ podzielały polityczne poglądy partyzantów („upolitycznione partyzantki”, *politicized guerrillas*) lub zostały przekonane przez rekruterów z FMLN („zrekrutowane partyzantki”, *recruited guerillas*).
39. Jednym z najbardziej znanych zwolenników tej teorii jest Paul Collier, autor bestsellerowego *The Bottom Billion*; zob. P. Collier, *The Bottom Billion: Why the Poorest Countries Are Failing and What Can Be Done About It*, Oxford 2007. Krytyka prac Colliera zob. m.in.: D. Keen, *Greed and Grievance in Civil War*, „International Affairs”, vol. 88, no. 4 (2012), s. 757-777.
40. P. Collier, A. Hoeffler, *Greed and Grievance in Civil War*, „Oxford Economic Papers”, vol. 56, no. 4 (October 2004), s. 563-595.
41. Na temat związku pomiędzy wojną domową, działalnością grup zbrojnych a zasobami naturalnymi istnieje bogata literatura, zob. np.: M.L. Ross, *How Do Natural Resources Influence Civil War? Evidence form Thirteen Cases*, „International Organization”, vol. 58, no. 1 (Winter 2004), s. 35-67; M.L. Ross, *What Do We Know about Natural Resources and Civil War?*, „Journal of Peace Research”, vol. 41, no. 3 (May 2004), s. 337-356; P. Lujala, N.P. Gleditsch, E. Gilmore, *A Diamond Curse? Civil War and a Lootable Resource*, „Journal of Conflict Resolution”, vol. 49, no. 4 (August 2005), s. 538-562; P. Lujala, *The Spoils of Nature: Armed Civil Conflict and Rebel Access to Natural Resources*, „Journal of Peace Research”, vol. 47, no. 1 (January 2010), s. 15-28.
42. D. McAdam, D. Sidney, Ch. Tilly, *To Map Contentious Politics*, „Mobilization”, vol. 1., no. 1 (1996), za: T.D. Mason, op.cit., s. 78. Zob. również: D. McAdam, D. Sidney, Ch. Tilly, *Dynamics of Contention*, Cambridge 2001.
43. T.D. Mason, op.cit., s. 78.
44. Zob. więcej przyp. 11.
45. Za jedną z bardziej uznanych prac dotyczących plemion na Bliskim Wschodzie uchodzi książka Philipa Khouriego oraz Josepha Kostinera, zob. P.S. Khoury, J. Kostiner [red.], *Tribes and State Formation in the Middle East*, Berkley 1991. Na temat plemion w Afganistanie zob. np. R. Tapper [red.], *The Conflict of Tribe and State in Iran and Afghanistan*, London 1983; A. Rashid, *Taliban...* Na temat plemion we współczesnych konfliktach zob. również R. Shultz, A. Dew, op.cit.
46. Zob. P.N. Howard, M.M Hussain, *The Upheavals in Egypt and Tunisia: The Role of Digital Media*, „Journal of Democracy”, vol. 22, no. 3 (July 2011), s. 35-48; B. Hounshell, *The Revolution Will Be Tweeted*, „Foreign Policy”, no. 187 (July-August 2011), s. 20-21; Z. Tufekci, Ch. Wilson, *Social Media and the Decision to Participate in Political Protest: Observations From Tabrir Square*, „Jo-

- urnal of Communication,, vol. 62 (2012), s. 363-379; H.H. Khondker, *Role of the New Media in the Arab Spring*, „Globalizations”, vol. 8, no. 5 (2011), s. 675-679.
47. M. Gladwell, *Small Change: Why the Revolution Will Not Be Tweeted*, „The New Yorker” 4.10.2010 (http://www.newyorker.com/reporting/2010/10/04/101004fa_fact_gladwell?currentPage=all, z dn. 8.02.13).
48. L. Themner, P. Wallensteen, *Armed Conflicts 1946-2011*, „Journal of Peace Research” vol. 49, no. 4 (July 2012), s. 565-57.
49. Zob. M.R. Sarkees, F.W. Wayman, op.cit., s. 565; J.S. Goldstein, *Winning the War on War: The Decline of Armed Conflict Worldwide*, New York 2011.
50. Zob. M. Kaldor, *New and Old Wars: Organized Violence in a Global Era*, Palo Alto, 1999.

*Rebelianci,
powstańcy,
rewolucjoniści:
aktorzy
niepańswowi...*